

Koreańczykom brakuje jaj, ale polski to ołewa

18 maja 2021

Polska mogłaby zyskać na eksporcie jaj do Korei Południowej, gdzie ich rodzima produkcja nie jest w stanie zaspokoić popytu. Ale nadal nie podpisano certyfikatu weterynaryjnego między dwoma krajami, co uniemożliwia obiecujący handel. Producenci jaj twierdzą, że rząd im nie pomaga.

Produkcja jaj konsumpcyjnych w Polsce rośnie w szybkim tempie. Z danych GUS wynika, że w 2019 roku w kraju wyprodukowano 10,3 mld sztuk jaj, czyli o 2 proc. więcej niż w 2018 roku. Polska jest na 6 miejscu w zakresie produkcji jaj w Europie, zaraz po Wielkiej Brytanii, Francji, Hiszpanii, Włoszech, a także Niemczech.

Takie sukcesy jednak nie cieszą w pełni polskich producentów. Przecież póki co nie mogą skorzystać z okazji eksportu polskich jaj do niektórych destynacji, w tym do Korei Południowej. A przecież można powiedzieć, że przed polskimi producentami jaj otworzyłaby się szansa wejścia na bardzo zyskowy rynek południowokoreański. Dlaczego?

Jak wiadomo, obecnie Korea boryka się z wirusem ptasiej grypy, a jej rodzima produkcja została zdziesiątkowana. Według oficjalnych danych straty w pogłowie drobiu wyniosły około 29 mln ptaków, co jest przyczyną gwałtownego wzrostu cen detalicznych jaj i drobiu.

„Korea potrzebuje jaj z eksportu, gdyż ich rodzima produkcja nie jest w stanie zaspokoić popytu” – wyjaśnia w komentarzu dla Sputnika Barbara Woźniak, pełnomocnik zarządu Ferm Woźniak – największego producenta jaj w Polsce i jednego z największych w Europie, i prezes firmy Ovotek. „Jak wynika ze sporządzonej przez Krajową Izbę Drobiu i Pasz analizy unijnego wywozu jaj i przetworów, Korea Południowa była piątym co do

wielkości importerem jaj z UE w 2020 roku. W 2020 roku z UE do Korei trafiło 8,6 tys. ton jaj, co oznacza wzrost o 3,6 proc. r/r. Niestety, jaja eksportowane z UE do Korei nie są od polskich producentów, gdyż Polska i Korea nadal nie podpisały stosownego certyfikatu weterynaryjnego dopuszczającego eksport jaj lub jaj w proszku, a także drobiu do obrotu na rynku koreańskim” – powiedziała Barbara Woźniak.

Jak dodaje rozmówczyni Sputnika, jej firma w chwili obecnej nie ma żadnych informacji, by ta sytuacja miała ulec zmianie. „Fermy Woźniak nawiązały kontakty handlowe z Koreą, jednak pomimo obopólnego zainteresowania, bez podpisania stosownych zezwoleń na szczeblu państwowym, nie możemy współpracować” – podkreśla. Proces podpisania stosownego certyfikatu weterynaryjnego między Polską a Koreą trwa już od bardzo dawna. „Rozpoczął się jeszcze przed pandemią i toczy się na najwyższym szczeblu. Nam, producentom, pozostaje jedynie czekać, gdyż nie jesteśmy informowani o postępie tych prac” – konstatuje Barbara Woźniak.

Uważa, że pomoc przedsiębiorcom ze strony polskich władz w zdobywaniu nowych rynków jest niewystarczająca. „Pandemia Covid-19 oraz epidemia grypy ptaków to duży problem, bez względu na to, czy dane przedsiębiorstwo dotknął wirus, czy nie, to każdy z nas odczuwa jego skutki. Mimo prężnego działania, poszukiwania nowych rynków zbytu, jesteśmy ograniczani przez brak decyzji na szczeblu państwowym. Chcielibyśmy mieć pomoc w postaci skutecznego pozyskiwania pozwoleń i szybkich decyzji dotyczących współpracy z krajami, o które wnioskujemy. To wystarczy, aby polski eksport rozwijał się jeszcze prężniej” – twierdzi Barbara Woźniak.

Na pytanie, dlaczego ponad 20 destynacji znacznie ograniczyło lub zupełnie zakazało eksportu polskich produktów drobiowych oraz jaj na ich terytorium, m.in. Izrael, Korea czy Oman, rozmówczyni Sputnika odpowiada: „Część zakazów jest długoterminowych, a część spowodowała grypa ptaków w Europie. Jednak tutaj chcielibyśmy liczyć na działania polskich

instytucji państwowych, które – prowadząc dialog – umożliwiłyby dalszy eksport z rejonów, w których na ten moment nie ma zarażeń wirusem HPAI” – sugeruje Barbara Woźniak, pełnomocnik zarządu Ferm Woźniak i prezes firmy Ovotek.

Z kolei prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu (PZZHiPD) Andrzej Danielak nie wyraża zdziwienia, że jaja eksportowane z UE do Korei Południowej nie pochodzą z Polski. „Jeżeli chodzi o problem eksportu, to wiadomo, że każdy kraj, do którego Polska eksportuje produkcję poza rynek unijny, stosuje swoje przepisy i one są związane z tym, że cały polski rynek jest najczęściej wyłączony z możliwości eksportu. Ale są też kraje, które stosują przepisy takie, jakie obowiązują w Unii Europejskiej. A więc zakazują eksportu czy importu do swoich krajów tylko z regionów, objętych zakażeniami stwarzającymi zagrożenia, czyli ze stref takich, które są wyłączone z obrotu zarówno mięsa, jaj spożywczych etc. Nie ma w tym żadnej tragedii” – uważa Andrzej Danielak.

Rozmówca Sputnika jest jednak pozytywnie nastawiony do ewentualnych możliwości eksportu polskich jaj, w tym do nowych destynacji. „W Polsce jest bardzo duży producent, który ma prawie 9 mln kur niosek. To jest wielki potencjał i to jest firma, która potrafi sobie poradzić z każdym zagadnieniem. Jeżeli będzie możliwość nowego kierunku eksportu, oczywiście z niej skorzystamy. Na dzień dzisiejszy nie ma pełnej wiedzy na temat tej możliwości. W każdym razie korzystamy z każdego rynku, który chce kupować polskie produkty” – twierdzi prezes PZZHiPD.

Uważa, że ważny jest nie tyle brak współpracy handlowej z nowymi krajami, co skala problemów, które w tej chwili wystąpiły w Polsce. „Mamy bardzo dużo różnych problemów, związanych m.in. z likwidacją następstw grypy ptaków. Rzeczywiście w Europie jest kryzys, związany z występowaniem tej epidemicznej choroby. W Polsce dotknęło to około 10 mln

sztuk drobiu, które musiały zostać zlikwidowane. I ta skala powoduje, że Polska nie była przygotowana na tak wielki problem, przecież moce przerobowe zakładów utylizacyjnych są dużo mniejsze. Ale z drugiej strony, nie stanowi to jakiegoś wielkiego problemu, bo to jest niecały jeden procent rocznej produkcji drobiu żywego w Polsce” – wyjaśnia Andrzej Danielak.

Uważa, że kluczowym rynkiem dla polskich producentów jaj do tej pory były przede wszystkim kraje UE, chociaż polskie jaja trafiają też na rynki bardzo dalekie. „Nawet do Japonii wysyłamy jajka. To jest bardzo trudny rynek, a nasi producenci dają sobie radę” – twierdzi Andrzej Danielak. Przyznaje również, że producenci stale poszukują nowych rynków zbytu dla swoich produktów. „Jak wiadomo, z rynkiem rosyjskim wpadliśmy w jakąś stagnację, ale mam nadzieję, że to się poprawi, polepszy i handel z Federacją Rosyjską będzie wznowiony” – uważa prezes Polskiego Związku Zrzeszeń Hodowców i Producentów Drobiu Andrzej Danielak.

Źródło: pl.SputnikNews.com